

Nigdy nie wiadomo co znajdziemy, gdy porządkujemy stare strychy lub komórki. Pewnego dnia, wyrzucając śmieci trafiłem na dziwne zawiniątko w torebce z grubej folii, przypominającej materiał na okładkę do książki. W środku znalazłem trzy książeczki zapisane misternym żydowskim pismem. Chyba pozbawione już okładek. Kartki wielu z nich były już tak nadszarpane przez kurz, owady, myszy i czas, że bałem się je przewracać, aby nie pokruszyć. Postanowiłem zapytać ekspertów o swoje znalezisko. Całe zawiniątko zapakowałem i wysłałem do Warszawy. Po paru dniach otrzymałem odpowiedź. Znalazłem fragmenty trzech starodruków w języku hebrajskim, a mianowicie Psalmy - Tehilim, Neder Hagada i Seder Hagada. Wkrótce będzie można je oglądać w tworzonym w Warszawie Muzeum Historii Żydów Polskich.

Skąd to mogło się wziąć na strychu komórki mojego podwórka? Jeszcze przed wojną mój pradziadek Stanisław Bielecki postawił dom w którym mieszkam i kupił cały plac. Na tym samym placu, w małym domku mieszkał po sąsiedzku ubogi Żyd - Nojek prawdopodobnie szmacciarz lub mleczarz. Z tego co słyszałem od starszego pokolenia, ów Żyd przed wojną przyszedł do pradziadka i z płaczem pytał: *Co teraz będzie? Skoro Pan tu wszystko kupił, to dokąd Nojek pójdzie?* Pradziadek miał wtedy odpowiedzieć, że póki on będzie żył i mieszkał, nikt stąd Nojka nie przegoni. Niestety przyszła wojna, z nią Niemcy, którzy utworzyli getto na ulicy Częstochowskiej i Nojka zabrali. Potem przy likwidacji getta zapewne wywieźli do jakiegoś obozu. Może właśnie po nim zostały te "modlitewniki"?

Pradziadek przed wojną był adwokatem. Niewiele po nim pozostało, ale następnym razem rąbałem na opał stare drewniane rupiecie. Znalazłem szufladę wyciągniętą z nieistniejącej już szafy, a w niej zawiniętą w nylonowy worek stertę papierów. To były ocalałe dokumenty z biura pradziadka. Niektóre z nich zostały zapisane niespotykanym dziś kaligraficznym pismem, niektóre po rosyjsku, ale wśród nich znalazłem też wypis z "Repertorium nr 708" zawierający nazwiska dawnych żydowskich mieszkańców Przedborza: [...] *stawili się z osoby mi nieznani, do działań prawnych zdolni: 1./Dawid - Emanuel/2 imion/ Jakubowicz, syn Juera; [...] tożsamość osób których poświadczyli znani mi, do działań prawnych zdolni i wiarygodni: Lejbuś Rozenberg, syn Ka Szai wmieście Przedborzu, powiatu koneckiego [...] Świadkami byliśmy i stwierdzamy, że za niepiśmiennego Dawida - Emanuela Jakubowicza z jego upoważnienia podpisał Zenon Cwiertniewski.*

Później i pradziadek poszedł na wojnę i powrócił z niej do Przedborza tylko na krótko, by potem znów wyjechać. Pochowany został w Szczecinie. Po wojnie nastąpiła władza ludowa, która podzieliła cudze tak jak chciała, a po mieszkających tu ludziach nie zostały nawet zdjęcia. Jedynie wzmianki w papierzyskach ...





